

OMÓWIENIA I RECENZJE

Kard. Joseph R a t z i n g e r, *Duch liturgii*, tłum. E. Pieciul, Christianitas, Poznań 2002, s. 204

Tylko mniej uważni czytelnicy książek kard. Josepha Ratzingera mogą być zaskoczeni faktem, że ten światowej sławy teolog, a przy tym od ponad dwudziestu lat Prefekt Kongregacji Nauki Wiary, ostatnio przygotowaną pozycję książkową poświęca liturgii. W każdej bowiem z ostatnio opublikowanych książek Kardynała znajdujemy mniej lub więcej miejsca poświęconego temu zagadnieniu. Wystarczy wspomnieć: *Raport o stanie wiary* (por. s. 103-115), *Sól ziemi* (por. s. 151nn), *Moje życie* (por. s. 131nn) oraz *Bóg i świat* (por. s. 379-387). Szczególne miejsce pośród tych publikacji zajmuje *Nowa pieśń dla Pana* (wydana w oryginale w 1995 r.), w której Autor zajmuje się relacją między wiarą w Jezusa Chrystusa a liturgią. W tej refleksji też dojrzywało przekonanie Kardynała, które doskonale wyjaśnia motywy poświęcenia przez niego osobnej pracy zagadnieniom liturgii: „W latach odnowy liturgicznej, a także na początku soborowej reformy liturgii wielu ludziom mogło się wydawać, że starania o właściwy kształt liturgii są sprawą czysto pragmatyczną, poszukiwaniem takiej formy służby Bożej, która najbardziej będzie odpowiadać człowiekowi naszej epoki. Z czasem wszakże coraz bardziej okazywało się, że w liturgii chodzi o nasze pojmowanie Boga i świata, o nasz stosunek do Chrystusa, do Kościoła i do nas samych. W obcowaniu z liturgią rozstrzygają się losy wiary i Kościoła” (*Nowa pieśń dla Pana. Przedmowa*, Znak, Kraków 1999, s. 5). Troska więc o wiarę w Chrystusa i miłość do Kościoła znajdują się u podstaw zatroskania kard. Ratzingera o liturgię. Głębsze zrozumienie jej sensu i znaczenia może prowadzić również do nowych egzystencjalnych konkluzji: „Uczestnicząc w liturgii nie jesteśmy tylko uczestnikami spotkania w jakimś mniejszym lub większym kręgu: promień tego kręgu wyznacza wszechświat, a szczególną cechą liturgii jest właśnie to, że pozornie zatrzaśnięte drzwi immanencji zostają otwarte, a ziemia i niebo spotykają się. W tym leży wielkość kultu Bożego. Warto zatem odłożyć na bok wszystkie nasze zajęcia, by móc sprawować liturgię Kościoła Jezusa Chrystusa” (*Duch liturgii. Słowo wstępne do wydania polskiego*, s. 6).

Umiłowanie tradycji liturgicznej Kościoła to nie tylko wynik przemyśleń ostatnich lat, lecz owoc długiego procesu wychowania i studiów. O początkowym etapie swoich studiów teologicznych Kardynał napisał: „Tak jak uczyłem się pojmować Nowy Testament jako duszę każdej teologii, tak liturgię pojąłem jako podstawę jej istnienia, bez której teologia musiałaby zginąć” (*Moje życie. Wspomnienia z lat 1927-1997*, Ed. Św. Pawła, Częstochowa 1998, s. 66). A spoglądając wstecz na swoją formację pisze: „Każdy nowy etap głębszego wchodzenia w liturgię był dla mnie dużym przeżyciem. Każda nowa książka dotycząca tego tematu była dla mnie klejnotem, o którym wcześniej tylko mogłem marzyć. Fascynującą przygodą było zagłębianie się w tajemnicę świata liturgii, która rozgrywała się na ołtarzu przed nami i dla nas. Stawało się dla mnie coraz bardziej jasne, że spotykałem tam

rzeczywistość, której nikt nie zmyślił, której nie stworzył ani jakiś urzędnik, ani wielka jednostka. Ta tajemnicza struktura tekstu i akcji wyrosła poprzez stulecia z wiary Kościoła” (*Moje życie*, s. 20-21).

Swoją najnowszą pracę Kardynał rozumie jako „wprowadzenie” (por. podtytuł w oryginale) do odkrycia na nowo „ducha liturgii”, do nowego zrozumienia jej istoty (por. *Duch liturgii*, s. 6). Tak zaproponowany cel rozwija w czterech wielkich kręgach tematycznych. W pierwszym kręgu tematycznym Kardynał przedstawia kosmiczny wymiar liturgii chrześcijańskiej ukazując ją jako wydarzenie kosmiczne – bowiem „w niej modli się całe stworzenie, a my wraz z nim, w niej otwiera się droga prowadząca do nowego stworzenia, którego oczekują wszystkie istoty stworzone (por. Rz 8,18-24)” (s. 7). Drugi i trzeci krąg tematyczny dotyczą związków liturgii chrześcijańskiej z liturgiami innych religii, a w szczególności z kultem Starego Przymierza (por. s. 7-8). „Czwarty krąg tematyczny obejmuje procesy wewnątrz liturgii chrześcijańskiej (szczególnie relacji między Wschodem i Zachodem) prowadzące do prawidłowej realizacji reform Soboru Watykańskiego II” (s. 8). Tak ogólnie zarysowany zakres tematyczny realizowany jest w czterech częściach publikacji: O istocie liturgii (I), Czas i przestrzeń w liturgii (II), Sztuka i liturgia (III) oraz Kształt liturgii (IV).

Kard. Ratzinger ukazuje więc liturgię Kościoła nie tylko w kontekście liturgii synagogi i liturgii kosmicznej, lecz stara się przedstawić wewnętrzny związek i ciągłość liturgii kosmosu, synagogi i Kościoła wskazując na wzajemne powiązanie stworzenia, historii i kultu. Dotyczy to zarówno wymiaru zewnętrznego liturgii, a więc na przykład przestrzeni liturgicznej, jak i samej istoty liturgii – jej głębszego sensu i znaczenia. Kardynał wyjaśnia: „Jeśli zatem stworzenie pomyślane jest jako przestrzeń przymierza, jako miejsce spotkania Boga i człowieka, oznacza to, że pomyślane jest ono również jako przestrzeń adoracji. [...] Zanim zajmiemy się tą kluczową kwestią, chciałbym jeszcze wskazać na tekst z Księgi Wyjścia, niejako wieńczący prawodawstwo dotyczące kultu Bożego. Tekst ten – poprzez swoją konstrukcję – wyraźnie nawiązuje do opisu dzieła stworzenia. Siedem razy jest tutaj powiedziane: «Mojżesz wykonał wszystko tak, jak mu to Pan nakazał uczynić» (Wj 40,16), dzięki czemu dzieło budowy przybytku okazuje się kontynuacją siedmiodniowego dzieła stworzenia. Opowiadanie o wznoszeniu przybytku kończy się rodzajem wizji szabat: «W ten sposób Mojżesz dokonał dzieła. Wtedy to obłok okrył Namiot Spotkania, a chwała Pana nappełniła przybytek» (Wj 40,33n). Postawienie Namiotu jest antycypacją wypełnienia się dzieła stworzenia: Bóg zamieszkuje w świecie, niebo i ziemia się jednoczą” (s. 26n). A w innym miejscu dodaje: „Eucharystia krzyża i zmartwychwstania Jezusa jest miejscem spotkania wszystkich wątków myślowych Starego Przymierza, a nawet całej historii religii: prawidłowym kultem – zawsze oczekiwanym, jakkolwiek zawsze przekraczającym nasze możliwości: oddawaniem czci «w Duchu i prawdzie». Rozdarta zasłona przybytku jest rozdartą zasłoną pomiędzy obliczem Boga a tym światem. W przebitym sercu Ukrzyżowanego otwarte jest serce samego Boga. Spójrzmy zatem, kim jest Bóg i jaki jest. Niebo nie jest już zamknięte – Bóg wyszedł z ukrycia. Dlatego też św. Jan streszcza znaczenie Krzyża i równocześnie istotę nowej czci Bożej słowami tajemniczej obietnicy proroka Zachariasza (12,10): «Będą patrzeć na Tego, którego przebili» (J 19,37)” (s. 44n).

W ten sposób ujęte zagadnienie liturgii prowadzi do ważnego wniosku o jej ponadhistorycznym i ponad-czasowym wymiarze i do jeszcze ważniejszego stwierdzenia o jej poza-światowym i poza-czasowym Źródle i Autorze. Kardynał pisze: „Faktycznie bierzemy

udział w liturgii niebieskiej, lecz uczestnictwo to zapośredniczone jest przez ziemskie znaki, które Odkupiciel wskazał nam jako przestrzeń Jego rzeczywistości. W liturgicznej celebracji dokonuje się jakby zamiana *exitus w reditus*, wyjście staje się powrotem, zstąpienia Boga staje się naszym wstępowaniem. Liturgia wprowadza czas ziemski w czas Jezusa Chrystusa i w terażniejszość Jego czasu” (s. 58). I w innym miejscu dodaje: „Jedynie szacunek dla odgórności i zasadniczej niedowolności liturgii może zapewnić nam to, co jest naszą nadzieją: święto, w którym zbliża się do nas to, co wielkie, to, czego nie robimy sami, lecz co otrzymujemy jako dar” (s. 150). Człowiek więc – według Kardynała – nie tworzy liturgii, ale jest w nią włączony (lub lepiej: może się w nią włączyć) i w niej uczestniczy. „Człowiek – pisze Autor – nie może «zrobić» kultu sam: jeśli nie ukáže mu się Bóg, będzie działał w próżni. Gdy Mojżesz mówi do faraona: «nie wiemy, z czego złożyć ofiarę Panu, Bogu naszemu» (Wj 10,26), wyraża podstawową zasadę wszelkiej liturgii. Jeśli Bóg się nie ujawnia, to człowiek, poprzez przecucie Boga wpisane w jego wnętrze, może jedynie budować ołtarze «nieznanemu Bogu» (por. Dz 17,23). [...] Rzeczywista liturgia zakłada jednak, iż Bóg odpowiada i objawia, jak mamy Go czcić. Dla liturgii rzeczą zasadniczą jest «ustanowienie». Liturgia nie może wypływać z naszej fantazji bądź kreatywności” (s. 21n).

Teologiczna optyka kard. Ratzingera pozwala spojrzeć na liturgię Kościoła jako na część wielkiej historii zbawienia, w którą człowiek, z miłości Boga, zostaje włączony, i w której odkrywa on Boga jako jej Źródło i Autora. Zarówno więc Kościół, jak i pojedynczy chrześcijanin – choćby najwyżej postawiony – jawią się jako słudzy liturgii. Interesująca, w tym kontekście, jest refleksja Autora na temat «władzy» papieża nad liturgią. „Pełnomocnictwo papieża – czytamy w tym fragmencie – związane jest tradycją wiary, a to obowiązuje także w zakresie liturgii. Liturgia nie jest «robiona» przez urzędy. Również papież może być jedynie pokornym sługą jej prawidłowego rozwoju oraz jej trwałej integralności i tożsamości” (s. 149).

Niektóre fragmenty omawianej publikacji mogą być postrzegane – w pewnych kręgach – jako próba powrotu z drogi, którą po Soborze Watykańskim II obrano w tej materii w Kościele. Chodzi tu zwłaszcza o mocny akcent zorientowania liturgii Kościoła ku Wschodowi i problematyka związana z tzw. «ołtarzem soborowym». Jaki jest zamysł Kardynała? Nie neguje on potrzeby rozwoju liturgii i tego, co w kwestii liturgii Kościoła dokonano podczas Soboru Watykańskiego II (por. s. 75). Przypomina, iż Sobór starał się „wprowadzić nas do wewnętrznej przestrzeni liturgii”, zwracając uwagę „na to, co wewnątrz i co ponad nami”, ale uważa, że reforma liturgiczna w wielu krajach poszła innymi drogami (por. s. 5n). Pragnie więc obudzić nowy ruch liturgiczny, który przywróci do życia prawdziwe dziedzictwo Soboru (por. s. 11 oraz *Moje życie*, s. 135). Doskonałą ilustracją zamierzeń Soboru jest przytoczona przez Kardynała myśl monachijskiego liturgisty Josefa Paschera: „Nie należy wyłącznie zgłębiać rubryk (czyli wydrukowanych w mszale na czerwono prawnych rozporządzeń dotyczących przebiegu ceremonii liturgicznej), lecz przede wszystkim trzeba słuchać tego, co mówią «nigryki» – słuchać wezwania zawartego w tym, co wydrukowane na czarno, co zawierają teksty i znaki. Dlatego za zasadniczy program reformy soborowej można uznać owo przejście od rubryk do nigryk, od skupiania się na przestrzeganiu porządku zewnętrznego do właściwego sprawowania liturgii, zgodnego z jej wewnętrznym wezwaniem” (s. 5n).

Na tych podstawach – zdaniem naszego Autora – powinno się oprzeć również kształcenie liturgiczne kapłanów i świeckich, które niestety wciąż „wykazuje zasmucające braki” (por. s. 156). O jaki więc kształt edukacji liturgicznej chodzi? „Prawdziwe kształcenie

liturgiczne nie powinno polegać na wyuczeniu i wyćwiczeniu czynności zewnętrznych, lecz na wprowadzeniu w zasadniczą, decydującą o liturgii *actio*, w przemieniającą moc Boga, która poprzez wydarzenie liturgiczne pragnie przemieniać nas i świat” (s. 156).

Na kartach omawianej pozycji znajduje się wiele niezwykle interesujących myśli, które warto by przytoczyć. Celem niniejszego omówienia nie jest jednak wyczerpujące zaprezentowanie jej treści. Niesposób również powtórzyć głęboki ciąg myśli i precyzyjną argumentację rozwijaną strona po stronie. Zachęcając do osobistej lektury tej książki trzeba stwierdzić, że znajdują w niej dojrzały i pełny wyraz idee wyrażane przez Kardynała w wielu miejscach już wcześniej (m.in. we wspomnianych wyżej publikacjach). A za intelektualnym wywodem – wymagającym od czytelnika niezwykle zaangażowania – kryje się nie tylko pasja wielkiej klasy badacza lecz także wiara człowieka, który zabiera głos w sprawie, także dla siebie, najwyższej wagi. Spotykamy więc tutaj także z jednej strony bardzo osobiste wspomnienia, a z drugiej, niejednokrotnie bolesne doświadczenia na stanowisku «stróża wiary» w Kościele powszechnym. Trudno więc się dziwić, że w wywodzie pojawiają się emocje, których Autor nie tylko nie stara się ukryć, lecz w naturalnym ich wyrażaniu uzyskuje dodatkowy walor swej wiarygodności (por. np. s. 75nn, 150).

Poddając krytyce niektóre kierunki zmian liturgii Kościoła po Soborze Watykańskim II i przypominając o teologicznej wartości sięgających początków, a zapoznanych dzisiaj, tradycji liturgicznych (np. lokowanie kościołów w kierunku wschodnim, czy wspólne zwrócenie się na Wschód wszystkich członków zgromadzenia liturgicznego), Kardynał nie forsuje zmian, które są już niemożliwe do przeprowadzenia. Pragnie jednak, aby przypomnianą tradycję – sięgającą niekiedy czasów apostołskich – uszanować także dzisiaj (zwłaszcza tam, gdzie jest to jeszcze ciągle możliwe).

Dodatkowym walorem omawianej publikacji jest tematyczna bibliografia, w której czytelnik znajdzie poszerzenie poruszanych kwestii.

Sięgające swymi korzeniami do początku V wieku po Chrystusie znane adagium: *lex orandi – lex credendi* (por. DS. 246), tłumaczone najczęściej jako «prawo modlitwy jest prawem wiary», a wyjaśniane w tym sensie, że liturgia jest normą wiary, wyraża ważną – z teologicznego punktu widzenia – prawdę o tym, że liturgia jest jednym ze źródeł poznania teologicznego.

W dobie coraz odważniejszego i nie zawsze odpowiedzialnego sięgania po wzory i doświadczenia wyznawców innych religii w modlitwie i – szerzej pojętej – liturgii, niemniej ważne jest uświadomienie sobie, że także *lex credendi – lex orandi*, to znaczy, że «prawo wiary jest prawem modlitwy», czyli że prawdy wiary są normą modlitwy i liturgii. Wystarczy w tym miejscu przypomnieć *List Kongregacji Nauki Wiary o niektórych aspektach medytacji chrześcijańskiej „Orationis formas”* (1989). Takie głębokie zakorzenie liturgii Kościoła w jego wierze znajduje się, jak się wydaje, u podstaw omawianej pracy kard. Josepha Ratzingera.

Mam nadzieję, że lektura tej książki Kardynała przyczyni się „do odrodzenia swego rodzaju «ruchu liturgicznego», ruchu prowadzącego do liturgii oraz w głąb jej prawidłowego zewnętrznego i wewnętrznego urzeczywistniania” (s. 11), a niejednemu czytelnikowi *Duch liturgii* pomoże osobiście doświadczyć Ducha w liturgii, w której uczestniczy.